Rok III Wtorek dnia 15 Lutego 1921 roku. Cena 5 mk. №. 12.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO LITERACKI

PRENUMERATA WYNOSI
z odbieraniem w Administracji miesięcznie 110 mk., z odnoszeniem 120 mk
z przesyłką pocztową 120 mk.
Adres Redakcji i Administracji: CZĘSTOCHOWA UL. N. P. MARJI 41.
Telegraficznie KURJER—CZĘSTOCHOWA Telefon Nr. 4.

CENY OGŁOSZEŃ
Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 15 marek
druga i trzecia 12 mk, czwarta 10 mk, za wiersz petitowy.
Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 12 mk., za wiersz
Nekrologi mk. 12, za wiersz. Drobne ogłoszenia, po mk. 2 za wyraz.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godz. 9 rano do 7 wiecz. —|— Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.

Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, **wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie**

Ostatnia plotka.

Bolszewickie radio moskiewskie puściło w świat pogłoskę, że pokój polsko-sowiecki został już podpisany. Ogłoszono zaś tę plotkę w chwili, kiedy rokowania ryskie natrafiły na wielkie trudności w sprawach gospodarczych.

I jeszcze jedno: radio sowieckie rozgłosiło plotkę właśnie wtedy, kiedy Joffe w Rydze wystąpił z prowokacyjną propozycją wypłacenia Polsce odszkodowań w—rublach sowieckich!

Komuś była ta plotka potrzebna

Bolszewicy są mistrzami w urządzaniu „kawałów". Nie czują się zobowiązani nigdy umowami. Gdy Krasin rokował z Lloyd George'm, Stalin organizował kampanję przeciw Anglji w Indjach. Martens robił interesy z rządem waszyngtońskim, a jednocześnie organizował zamach przeciwko ustrojowi Stanów.

Pobyt naszych przedstawicieli w Paryżu dowiódł Europie, że Polska pragnie szczerze pokoju. Fakt ten odbił się nader korzystnie na nastrojach ludności Śląska. Bolszewicy, pozostający pod komendą Berlina, chcą obecnie dowieść, że oni gotowi są podpisać pokój, ale Polska rzekomo go utrudnia. Chcą w ten sposób osłabić wrażenia rokowań paryskich.

Czy pokój z sowietami jest istotny? Ani Finlandja ani Estonja, ani Łotwa nie czują się bezpieczne, to sowiety, idąc wzorem mistrzów niemieckich, uważają zobowiązanie tylko za „świstek papieru". Pomiędzy wszystkiemi sąsiadującemi z sowdepją państwami a Rosją panuje stan wyczekiwania. Polska po październikowym rozejmie znajduje się w takim samym stanie, co Rumunja, która z sowietami wojny nie prowadzi, ale, jak państwa bałtyckie, musi być gotowa na wszystko.

Sowiety obecnie przechodzą silny wewnętrzny kryzys. Lenin pragnie pokoju i odrodzenia gospodarczego Rosji, podczas gdy Trockij, poparty przez Bucharina, dąży do utrzymania sowietów w stanie wojny. Zwycięstwo jednego z tych, coraz bardziej zaostrzających się kierunków, spowoduje kryzys w Rosji sowieckiej. Dopiero po kryzysie będą się mogły stosunki rosyjskie ustalić.

W obecnych warunkach Rosja do wojny nie jest zdolna. A stosunek jej do sąsiadów charakteryzuje najlepiej słynna maksyma Trockiego, wygłoszona w Brześciu:

— Ni mira, ni wojny!

Polska szczerze pragnie pokoju. Ale bynajmniej nie zrzeknie się swych słusznych praw ani też nie uchyli się w danej potrzebie od ich obrony, Z tego stanowiska nie zepchną jej żadne „kawały" bolszewickie.

Jesteśmy przekonani, że nawet Lloyd George po rokowaniach Krasina i agitacji Stalina, po rozmowie z Sapiehą — podzieli stanowisko polskie.

Zwycięstwo dla Zwycięstwa.

Dlaczego Polska musi zwyciężyć w walce o G. Śląsk?

Sto dowodów wytoczą ekonomista i narodowiec, polityk i mąż stanu na dowód, że zwycięstwo to jest dla narodu i państwa bezwzględnym nakazem.

Do tej góry względów dorzucim jeszcze jeden, może największy.

Musimy zwyciężyć — dla zwycięstwa.

Bo zwycięstwo to w pierwszej grunwaldowej potrzebie młodego państwa ze starem, z ciała Polski wyrosłem mocarstwem przekonuje, iż powstał z popiołów Feniks, iż narodziło się orlę o potężnych szponach. I przejmie to niemczyznę dreszczem czci i szacunku dla siły, energji i wytrwałości polskiej. Będzie to dla niej obuchem, nauką i złą na przyszłość wróżbą.

I jak szatan pod łapą, archanioła skurczy się Prusak w prośbach, zaryczy, z wściekłości i zamilknie przed majestatem polskości.

Bo zwycięstwo wogóle jest [illegible] mocy utajonych w narodzie jest najwyższą glorfikacją zbiorowego wysiłku, ukoronowaniem aktu woli, wzmacniającego nowemi sokami posady ducha narodowego. Jest zadatkiem i zapowiedzią dalszych zwycięstw.

Bo w aueroli zwycięstwa przez cały zwarty naród odniesionego stanie Polska z podniesionem czołem rozpręźona mocą, rozjaśniona radością i posągowa—piękna, jak Zwycięstwo.

Bo Polska musi zawsze zwyciężyć!

M. Wierzbiński.

Rzeź w Płoskirowie.

Potworne bestjalstwo bolszewickie.

(Od własnego koresp. „Kurjera Częstochowskiego").

LWÓW, w lutym. W ostatnich dniach bolszewicy **urządzili w Płoskirowie formalną rzeź.** Przywieźli oni z okolic Kijowa bardzo dużo inteligencji pod pozorem użycia tych ludzi do kopania okopów. Tu urządzili oni rzeź. **Pomordowanych ludzi ułożyli oni w dniu 3 lutego b. m. w salach gimnazjum płoskirowskiego.** Rzezi dokonali na rozkaz bolszewików żołnierze Chińczycy. Prócz inteligencji **aresztują bolszewicy także bogatych chłopów.**

Do Lwowa przywieziono w ostatnich dniach fotografję, przedstawiającą zwłoki ofiar czerezwyczajki płoskirowskiej. **Sprawia ona wrażenie nader wstrząsające.**

Natansonowie przed sądem.

Telegram własny „Kurjera Częstochowskiego".

WARSZAWA, 14.2. Sprawa o nadużycia walutowe, która stała się obecnie sensacją dnia nietylko w kołach giełdowych, przybiera coraz szersze rozmiary.

Na pierwszy, że tak powiemy, ogień, poszła

sprawa znanego domu bankowego p. f. „S. Natanson i Synowie".

przeciwko któremu władze skarbowe skierowały dochodzenie karne do prokuratora, pod zarzutem przyczynienia się do obniżenia wartości marki polskiej przez wysłanie zagranicę 14 pakietów zawierających znaczną ilość listów zastawnych i rubli na sumę przeszło miljona marek.

Sprawę tę urząd prokuratorski przesłał już do sądu pokoju 10 okręgu st. m, Warszawy, jak tego wymagają przepisy nstawowe.

Termin wyznaczony będzie

w ciągu bież. tygodnia.

Rozprawy, pod przew. sędziego Mayzla,

odbywać się będą w specjalnej sali sądowej

większych rozmiarów, gdyż sala 10 okręgu w przewidywaniu nie mogłaby pomieścić wszystkich osób, zainteresowanych w tej sprawie.

Oskarżenie w imieniu władz państwowych ma popierać p. Krzymuski, umyślnie delegowany przez główną komendę policji.

Wśród świadków znajduje się

minister skarbu Steczkowski

Obronę w imieniu Natansonów wnósi adw. Henryk Ettinger.

Sprawa budzi nadzwyczajne zaciekawienie.

Wiadomości polityczne.

Zgon patrioty.

[illegible] Franciszek Michlejda. Był on przywódcą ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim i dla sprawy narodowej położył duże zasługi.

Trocki pod strażą Polaka!

Od jednej z osób, która powróciła do kraju przedarłszy się przez kordony bolszewickie dowiadujemy się, że Trocki otoczony jest całą sforą agentów, którzy chronią go od ciągle zagrażającego mu niebezpieczeństwa.

Trocki zamianował szefem służby bezpieczeństwa osobistego, pewnego Polaka, któremu najbardziej ufa ze wszystkich urzędników Ten pan, zdrajca Polski sowicie opłacany pełni funkcję ochrony „czerwonego cara".

Redukcja urzędników w województwach.

W krótkim czasie zostaną utworzone oszczędnościowe komisje wojewódzkie. Za daniem tych komisji będzie zniesienie w poszczególnych województwach nadmiernej liczby urzędników i urzędów.

Szwajcarska Rada Związkowa a Liga Narodów.

Rada związku szwajcarskiego odpowiedziała odmownie na notę Francji w sprawie przepuszczenia przez terytorjum szwajcarskie wojsk udających się na Litwę Środkową. Odmowa ta wywołała nieporozumienie pomiędzy Ligą Narodów a Szwajcarją. Prawdopodonie nieporozumienie to będzie wkrótce załagodzone, tembardziej, iż Rada Związkowa cofnąć ma swoją decyzję.

Różne nowiny.

— Powstańcy ukraińscy wedle doniesień „Ridnyj Kraj" przesunęli swą działalność na Połtawszczyznę.

— Czeskie „Lidowe Nowiny" donoszą że w czasie mających się odbyć handlowo-politycznych pertraktacji z Polską będzie również omawianą kwestja stosunków pogranicznych, szczególnie ułatwienia handlu na granicy Spisza i Orawy.

Jan Styka na audjencji u Papieża Benedykta.

„Polska wskrzeszona" — Nowy obraz J. Styki. — Co pisze o nim prasa a co mówi Papież. — Obraz będzie wysłany do Polski.

Miesięcznik paryski „Les Amities Francaises", zamieścił w jednym z ostatnich numerów artykuł pióra Lorenzi de Bradiego, poświęcony omówieniu twórczości artystycznej Jana Styki, w duchu pełnym uwielbienia. W tymże numerze miesięcznik ten zamieścił reprodukcję obrazu tegoż malarza, pod tytułem Polska wskrzeszona, uznając go za jeden z najpiękniejszych obrazów Styki.

Obraz ten przedstawia męczennicę polską, u której stóp konają trzy orły cesarskie, Z poza tej męczennicy, w postaci klęczącej kobiety, wysuwają się nowe armje, prowadzone przez Piłsudskiego i Hallera, którym przewodzi w górze orszak bohaterów narodowych: Kościuszko, Sobieski, Mickiewicz, Kazimierz Wielki i Jadwiga. Ich oczy, promieniejące ekstazą przyglądają się symbolicznej grupie sprzymierzonych wyswobodzicieli, podczas gdy biały orzeł spogląda z niepokojem na koronę Romanowów, tarzającą się w pyle, z pod której jednak wyłania się widmo bolszewizmu.

Reprodukcje obrazu wręczył Jan Styka papieżowi Benedyktowi na specjalnej audjencji.

Oto, co pisze Jan Styka o tej audjencji.

Opuściwszy z całą prawie rodziną Paryż (raczej Garchez pod Paryżem) przybyłem do wiecznego miasta, które było dla mnie źródłem tylu natchnień — kędy kamienie przemawiały do mnie językiem zrozumiałym, tu przed laty studjowałem Colisco i Panteony, świątynie i katakomby, tu jestem jakby wśród dawnych dobrych znajomych.

Ze wzruszeniem patrzę na te okna pałacu weneckiego, w którym dwa lata przebyłem...

Dziś przybywam do tego grodu już nie jako wygnaniec, ale jako obywatel Polski wolnej i niepodległej — dziś tutej ma już ona swoich przedstawicieli oddanych do siebie z gorącem uczuciem, mianując członkiem Akademji Sztuk Pięknych św. Łukasza (pierwszy artysta polski, który przestąpił progi tej Akademji). Tu kolonja polska dość liczna żyje w harmonji, a nasz ambasador przy Stolicy Apostolskiej, Wierusz Kowalski, wyjednał mi audjencję prywatną u papieża, gdzie udałem się z moją żoną, synem Tadeuszem i dwiema córkami. Ucałowaliśmy ręce głowy Kościoła, a ja wręczyłem Papieżowi piękną reprodukcję obrazu mojego z ostatniej doby: Polska wyzwolona. Rozmawialiśmy po francusku, kiedy powiedziałem te słowa: La Pologne delivrée, Ojciec św. dorzucił natychmiast pour quelle sera completement i była jakby jakaś troska na jego twarzy — z żywem zajęciem zaczął się dopytywać o wszystkie szczegóły obrazu.

A to kto, zapytał Papież, wskazując palcem na wodza z dobytym pałaszem? „to Piłsudski, nasz wódz naczelny, a za nim jenerał Haller, z armją utworzoną wo Francji".

„A gdzież się znajduje ten obraz obecnie?" zapytał Papież. „Jest we Francji, gdzie w tym roku był wystawiony..." „O trzeba, by jak najprędzej został do Polski wysłany". „Ale u nas jeszcze szczęk broni, niepewność jutra..." „Trzeba, go wysłać do Polski", powtórzył Papież raz jeszcze.

I oczywista, że będę posłuszny temu wezwaniu i spełnię z radością wolę Ojca świętego, kiedy tylko powrócę z mego ustronia w Bapri do Paryża.

Widząc się dnia następnego z naszymi biskupami, ks. Sapiehą z Krakowa i arcyb. Teodorowiczem, zapytałem, dokąd najpierw ten obraz wysłać i postanowiliśmy zacząć od Lwowa. Tam w sali ratuszowej moja „Polska umęczona", tam jakby odpowiedź na jej męczeństwo należy wysłać „Polskę oswobodzoną".

J. Styka.

Kronika.

Młodzież na plebiscyt.

W niedzielę w udekorowanej Sali Straży odbyły się dwie wieczornice śląskie, urządzone staraniem młodzieży szkół średnich. Wieczornice rozpoczął referat p. Nieprzeckiego o G.-Śląsku, poczem występowały chóry szkół: pp. Buszówny Słowikowskiej, Seminarjum żeńskiego I gimn. państwowego męskiego. Liczne popisy solowe, wokalne wypadły dodatnio, a w całości znać było pracę i dobre chęci młodzieży.

Organizatorom i wykonawcom należy się uznanie.

Z Ligi antybolszewickiej.

W dniu 13 b. m. w lokalu Stowarz. Rzem. Przem. odbyło się zebranie członków Ligi antybolszewickiej. Uchwalono rozwinąć ożywioną działalność w Częstochowie.

Nadzwyczaj interesujący i ciekawy referat wygłosił dziekan owrucki ks. Zych.

Pokaz nasion.

W niedzielę odbyło się zebranie członków T-wa ogrodniczego na którym uchwalono urządzić w dniu 13 marca r. b. pokaz nasion i rozlosowanie tychże, celem przyjścia z pomocą tym ogrodnikom którzy nie posiadają nasion. Rozlosowanych będzie 800 fantów. Pokaz odbywać się będzie w lokalu Stow. Rzem. Przem. (I aleja № 9), gdzie też wygłoszone zostaną pogadanki.

Amerykanki w Częstochowie.

W tygodniu ub. bawiły w Częstochowie przedstawicielki amerykańskiego Młodocianego Czerw. Krzyża Miss Emma Beall, Jerty Ray i Marta Stabrowska. Panie te w towarzystwie inspektora szkół p. W. Kuropatwińskiego zwiedziły szkołę powszechną № 5 przy ul. Krakowskiej № 16, gdzie konferowały czas dłuższy z p. A. Reszke oraz zabrały wiele robót ręcznych dziatwy szkolnej. Amerykanki wyrażały się z uznaniem o pożytecznej pracy nauczycielki p. Sobolewskiej i o kierowniku szkoły p. A. Reszke.

Prace dziatwy częstochowskiej mają być przesłane do Ameryki dla dziatwy tamtejszej.

O rolnicze szkoły ludowe.

Jak wiadomo Sejm uchwalił ustawę o ludowych szkołach rolniczych, zanim przewidziana w ustawie sieć szkolna zostanie urzeczywistniona, trzeba będzie wykonać olbrzymią pracę organizacyjną, ale wielkość celu winna być tą podnietą, która ludziom dobrej woli doda sił do przezwyciężenia spotykanych trudności. Obok konieczności budowania pomieszczeń szkolnych, trzeba już teraz zwrócić baczną uwagę na wykształcenie odpowiednich kierowników, pamiętając, że przedewszystkiem od ich wartości zależeć będzie wartość szkół.

Rolnicy nasi, a przedewszystkiem członkowie organizacji samorządnych, powinni zainteresować się całokształtem doniosłej uchwały sejmowej i rozpocząć pracę, aby ustawa nie pozostała papierkiem świadectwem dobrej woli jednostek, lecz aby stała się wygodną formą, którą twórczość narodowa wyzyska dla celów dźwignięcia wzwyż społeczeństwa i powiększenia ilości dóbr materjalnych i duchowych.

Sprawą organizacji szkół i współdziałania w tem z sejmikami zajął się Instytut Oświaty i Kultury im. Staszyca w Warszawie (Wspólna 23-m.-12.)

We wsi Strzałkowie znajduje się kościół ozdobnie murowany, który rok rocznie chyli się ku upadkowi. Obecnie kościół ten jest zamknięty, nabożeństwa odbywają się tylko parę razy do roku.

Włościanie Strzałkowa i sąsiednich wiosek powinni zająć się energicznie historycznym zabytkiem i dołożyć starań by doprowadzić dom Boży do stanu pierwotnego.

Obława.

W sobotę wieczorem władze policyjne wraz z wojskiem dokonały obławy, poszukując bandytów, złodziei i komunistów. Rewizji dokonano też w cukierniach i restauracjach. Obława trwała od godz. 10 i pół wiecz. do 1 w nocy.

Wiec chrześciańsko-narodowego stronnictwa pracy.

W niedzielę, dnia 13 b. m. po nabożeństwie na Jasnej Górze odbył się w sali „Ogniska Robotniczego" wiec, zwołany przez chrześcijańską demokrację. Wielka sala na godzinę przed rozpoczęciem zebrania zapełniła się po brzegi, a zewnątrz tłumy przysłuchiwały się przemówieniom przez otwarte drzwi i okna.

Zebraniu przewodniczył p. Stanios, prezes „Ogniska Robotniczego". Pierwszy przemawiał prezes Zarządu Głównego stronnictwa p. Józef Chaciński z Warszawy. Młody ten a zasłużony już działacz i bojownik na polu pracy narodowej wśród szerokich mas robotniczych, omówił w słowach prostych a porywających i przekonywujących, kwestje: polityki zagranicznej i wewnętrznej szczególną zwracając uwagę na błędy socjalistów i ich wrogie względem Polski zamiary.

Następnie mówił prof. Maluja o znaczeniu chrześcijaństwa dla rozwoju cywilizacji.

Posłowie Harasz i Gdyk omówili pracę w Sejmie stronnictwa, do którego należą.

Publiczność zebrana, składająca się przeważnie z robotników, z zadowoleniem przysłuchiwała się wywodom szanownych referentów, darząc ich często gorącymi oklaskami.

Ruch chrześciańsko-narodowy w Częstochowie, jak widać z tego wiecu, jest silny, bo szerokie masy robotnicze mają już dość wywrotowej a bezsensownej i dla robotnika szkodliwej roboty socjalistów i wlokących się w ich ogonie innych działaczów.

Na wiecu uchwalono szereg rezolucji.

Wyzysk.

Paskarstwo i wyzysk coraz większy. Ceny artykułów żywnościowych, nader wygórowane, dotychczas nie zostały obniżone. Brak kontroli coraz bardziej rozzuchwala lichwiarzy żywnościowych. Brak tłuszczów odczuwać się daje dotkliwie. Za wędliny każą sobie płacić kwoty bajońskie.

Śmierć dwojga dzieci. Rozszarpane na kawałki.

Niedaleko lasu Olsztyńskiego dwie dziewczynki jedna lat 6 druga 8 chcąc się ogrzać rozpaliły ogień na polance. Jedna z dziewczynek znalazła granat artyleryjski. Nie wiedząc co począć ze znalezionym przedmiotem, dziewczęta włożyły granat do ogniska. Momentalnie rozległ się huk i obie dziewczynki rozerwane zostały na drobne kawałki.

Pożar.

We wsi Karczów, gm. Wielgomłyny, z niewiadomej przyczyny powstał pożar w zabudowaniach J. Gaika. Pastwą pożaru padły: dom oraz obora. Prócz tego spalił się inwentarz żywy jako to: jałówka, 12 kur i 2 gęsi. Ogólna strata wynosi 100 tys. mk.

10)

MAURICE RENARD.

ŚMIERĆ i MASKA

Ale pozwól, abym ja sam kuł koło twej fortuny. Od dziś dnia musisz się okazać człowiekiem pełnym taktu, szanującym moje rozporządzenia. Pamiętaj, że od dziś jesteś, jakby moim wspólnikiem.

Zresztą nie ja jeden należę do tego przedsięwzięcia. Mógłbyś żałować twoich czynów, gdyby przekroczyły granice, które ja ci nakreślę. Mógłbyś żałować — okropnie żałować — więcej, niż to sobie możesz wyobrazić. Zachowaj się zatem obojętnie drogi siostrzeńcze, Udawaj, że niczego nie widzisz, nie słyszysz nie rozumiesz. To jest droga, żeby dojść do grubego majątku i.. pozostać przy życiu. O zachowanie obojętności nie tak łatwo — zwłaszcza w Fonval. Ot, tej nocy zdarzyły się wypadki, których być nie powinno, a które zdarzyły się jedynie... przez nieuwagę. Po tych słowach nagła, niezrozumiała wściekłość owładnęła Lernem. Wyciągnął pięść ku próżni i wrzeszczał: — Wilhelm! Głupie bydlę! Przekonałem się, że tajemnice, których się domyślałem od wczoraj, mają swą ważność — przysporzą mi wiele niespodzianek, gdy je odkryję.

Co zaś do obietnic Lerna i jego gróźb, niewiele sobie z nich robiłem.

— Czy to już wszystko, czego odemnie wymagasz wuju?

— Nie, ale te uwagi tyczą się jeszcze jednej rzeczy. Mianowicie, jest tu w zamku jedna osoba którą ci przedstawię... jedna dziewczyna...

Zrobiłem minę zdziwioną... Lerne pojął moje podejrzenia.

— O, nic takiego. Jest to jakby moja przybrana córka. Mam dla niej przyjaźń głęboką. Przyjaźń ta jest dla mnie rzeczą cenną — i dlatego nie chciałbym jej zmniejszać uczuciem, którego bynajmniej wywołać nie usiłuję. Jednem słowem Mikołaju — rzekł tonem jakby zawstydzonym — wymagam od ciebie żebyś nie smalił cholewek do mej protegowanej.

Zmieszany brakiem taktu mego wuja, myślałem jednocześnie o tem, że niema zazdrości bez miłości, jak niema dymu bez ognia.

— Za kogo mnie wuj bierze? Wystarczy, że jestem twoim gościem...

— No tak... znam zresztą twoją fizologję i sposoby posługiwania się nią... Mogę zatem liczyć na ciebie? Przysięgasz?... Dobrze.

— Co zaś do niej — dodał ze zrozumiałym uśmieszkiem — jestem o nią zupełnie spokojny. Widziała, w jaki sposób zachowuję się wobec jej gachów... Nie radziłbym ci próbować.

Wstał z ławki z rękoma w kieszeniach i fajką w zębach. Patrzył na mnie wzywająco. Przyznam się, że wuj mój napawał mnie w tej chwili nieopisanym wstrętem. Poszliśmy dalej oglądać park.

— Ale, ale! Czy znasz niemiecki język?

— Nie, wuju mówię tylko po francusku i po hiszpańsku.

— Nawet angielskiego nie znasz? To dość słabo jak na przyszłego kierownika urzędu. Nie wiele cię nauczono w szkole.

Park się kończył. Przed nami wznosiły się boczne skrzydła zamku. W tej chwili gdy patrzyłem w górę, ujrzałem w powietrzu ptaka, który mi się wydał jakby nienormalnym. Błyskawicznymi ruchami skrzydeł zakreślał coraz to węsze koła, przyspieszając lot z każdą chwilą.

— Patrz na te róże, zdziczały zupełnie — przerwał wuj moje obserwacje.

— Co za szczególny gołąb! — rzekłem.

— Spójrzno na te kwiaty — upierał się wuj.

— Mogłoby się zdawać, że ma ziarnko śrutu w głowie. To się często zdarza na polowaniu. Wzbija się w górę wysoko, wreszcie runie na ziemię.

— Jeśli nie będziesz uważał na swoje nogi, wpleczesz się w kolce! Uwagę tę wypowiedział tak groźnym tonem, że wprost poczytałem ją za nietakt. W górze ptak, osiągnąwszy punkt szczytowy swej śruby powietrznej, zaczął ziatywać w koziołkach na dół. Uderzył o skałę niedaleko nas i padł martwy.

Dlaczego profesor tak się zaniepokoił?

Z jakiej racji popędził naprzód? Nawet nieodstępna fajka wypadła mu z ust. Podniosłem ją... i oczom własnym nie wierzyłem. Trzonek był ogryziony, jakby jednem zaciśnięciem zębów. Była to zapewne końcówka jakiegoś niemieckiego przekleństwa.

* * *

W salonie nie było nikogo, prócz błąkających się po kątach cieniów. Nic się w nim nie zmieniło. Na ścianach wisiały te same portrety dziadów, miniatury przodków, dagerotyp ojca. Na kominku stało kilka fotografji. Zwróciłem uwagę na jedną z nich. Była to grupa dużego formatu. Przedstawiała wuja mego w otoczeniu pięciu panów i olbrzymiego psa Bernarda.

(d. c. n.)

NA MARGINESIE „KURJERA".

Echa karnawałowe.

Były bale i wieczorki,
I „herbatki", i reduty...
Gdzie kto mógł i jak kto umiał,
zapalczywie zdzierał buty.
Były tańce rozmaite,
wśród nich foxtrott, taniec luby,
a że krótki był karnawał,
zawierano gwałtem śluby.
Lecz gdy wspomnę, że ton walca,
co się mile w ucho wwierca,
miał zagłuszyć narodowy
obowiązek twardy serca,
Ze gdy humor podsycano
pełną drogich win szklanicą
ktoś z wyrzutem patrzał na nas,
ktoś nam „bliski,„ za Brynicą.
Że ktoś może płakał z głodu,
gdy się rzeki lały wódki,
wcale tego nie żałuję,
że karnawał był tak krótki.

Cwierk.

Samobójstwo czy zbrodnia?

Obok toru kolejowego na przestrzeni między Bobrami a Teklinowem znaleziono zwłoki Stanisława Mysiaka, mieszkańca wsi Teklinów. Przyczyna śmierci nie wiadoma. Władze wszczęły energiczne śledztwo.

Kradzieże koni.

We wsi Olbrachtowce, gm. Dąbrowa-Zielona, niewykryci dotychczas sprawcy wykradli K. Zawadowiczowi 2 klacze i źrebaka, wartości około 150 tysięcy mk.

We wsi Dmenów Józefie Kukulskiej z zamkniętej stajni skradziono konia, wartości 70 tys. mk.

Ofiary

(Złożone w Red. „Kur. Częstoch.").

Na plebiscyt.

Uczenice gimnazjum p. Słowikowskiej 290 mk.

Bezimiennie 500 mk.

Wawrzyniak 100 mk.

Helena Uchnast 600 mk.

Zebrane w Straży Ogniowej na imieninach kolegi Juljana Lewandowskiego 2500 mk.

—(o)—

Zdaleka i zbliska.

Aresztowanie ekspedytora.

Urząd śledczy w Warszawie na skutek zarządzeń władz wojskowych aresztował właściciela domu ekspedycyjnego p.f. „Anolik" Lejbę Anolika. Anolik miał powierzone sobie krociowe dostawy dla wojskowych terenów przyfrontowych. Dokonywał on podobno miljonowych tranzakcji, przy których dopuścił się szeregu nadużyć.

Przy dokonanej u Anolika rewizji zabrano sporo rozmaitych dowodów, wraz z którymi przekazano go władzom żandarmeryjnym.

Ujęcie sprawców 3 miljonowej kradzieży.

Władzom śledczym w Warszawie udało się ująć głównych sprawców głośnej kradzieży w firmie jubilerskiej Stefana Dmowskiego przy ul. Nowy Swiat dokonanej, w warunkach niezwykle zuchwałych wśród białego dnia.

Sprawców zatrzymano na dworcu wiedeńskim w chwili wyjazdu za granicę. Są nimi: Lucjan Detko i Walerjan Krzemień

Część łupu odebrano.

Straszny wybuch pocisku.
Trzy osoby znalazły śmierć. Zawalenie się domu.

Niejednokrotnie już notowano fakty nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną, oraz granatami, szrapnelami itd. pozostałemi po ostatnich walkach.

Obecnie znowu taki wypadek zanotować należy. Oto przed paru dniami niejaki Kazimierz Kaluczyk z Dubienki, p. hrubieszowski, znalazł na polach swego ojca pocisk, zaniósł do mieszkania i zaczął rozbierać na części składowe. W czasie tych manipulacji pocisk eksplodował, zabijając na miejscu Kaluczyka i dwoje małych dzieci, które znajdowały się w pobliżu. Siła wybuchu była tak wielka, że dom murowany, składający się z kilku mieszkań zawalił się, a szyby w sąsiednich domach powylatywały.

Najświeższe wiadomości

Plebiscyt 20 marca

KONDYN, 14.2. (tel. wł) „Times" powtarza, że termin plebiscytu dla mieszkańców Sląska ustalony został na niedzielę dn. 20 marca, dla emigrantów zaś znacznie później.

Obecnie, po ustaleniu list, liczba uprawnionych do głosowania wynosi 1 i pół miljona. Ogólna liczba emigrantów, która upoważniona została do głosowania wynosi 140 tysięcy, z których 100 tysięcy niemców.

Wykrycie organizacji komunistycznych.

PARYŻ, 14.2. (tel. wł.) Pismo „Liberte donosi, że odkryto wielką organizację bolszewicką, która znajdowała się we wszystkich państwach Europy zachodniej. Bolszewicka główna kwatera przeniesiona została ze Sztokholmu do Bremy.

Bolszewickie przygotowania do nowej wojny.

LWÓW, 14.2 Bolszewicy **przegrupowują wojska na Ukrainie** i ubierają żołnierzy w nowe mundury. Stare dywizje otrzymały nowe nazwy, a także i pułki. Widać z tego, że przygotowują się do nowej wojny.

Miljonowa kradzież.

WARSZAWA, 14.2 Tel. wł. Onegdaj dokonano kradzieży z włamaniem w T-wie ludowem. Skradziono płótna i koru, wartości około 8 miljonów mk.

Joffe o wojnie i pokoju.

RYGA, 14.2 Tel. wł. W wywiadzie udzielonym dziennikowi „Nowy Put". Joffe oświadczył, że zakończenie rokowań pokojowych leży w interesie obu delegacji. Dalej zaznaczył, że słabe tempo rokowań nie pozwala określić terminu podpisania pokoju. Joffe, według oświadczenia korespondenta, jest zdania, że pokój może być podpisany w ciągu 5-ciu dni.

Nowa wojna osłabi obie strony mówił Joffe — i jest tego zdania, że delegacja polska wkrótce podpisze pokój.

Wybory.

BYTOM 14.2 (Tel. wł.) Wybory do Sejmu pruskiego odbędą się dn. 20 b.m.

Min. Sapieha w Londynie.

PARYZ 14.2 (Tel. wł.) Min. Sapieha wyjechał wczoraj do Londynu, gdzie złożył wizytę królowi Jerzemu, z którym konferował w sprawach b. ważnych. Omawiano sprawę plebiscytu na G. Śląsku Sapieha prawdopodobnie w sobotę powróci do Warszawy. W Londynie Sapieha konferował również z Beneszem z którym omawiał sprawy czesko-polskie.

Rozmaitości.

Sztuczna... benzyna.

Dowiadujemy się, że uczony niemiecki wykrył w laboratorjach „Badishe Anilin und Soda Fabrik" sposobefabrykacji w przemyśle benzyny, która jak wiadomo jest jednym z naturalnych produktów dystylacji nafty. Chemik ten wykrył, że w obecności koaltaru lignitu przy pewnej temperaturze i pod wysokim ciśnieniem wodór wchodzi w połączeniu z węglowodanami zawartemi w koaltarze.

Wykazano możliwość produkcji węglowodanów analogicznych, do tych, które pochodzą zwykle z nafty, oddziaływując pod silnem ciśnieniem wodoru na tlenek węgla.

Odkrycia te, które w krótkim czasie pozwolą na dokonanie syntezy nafty, mogą mieć dla przemysłu nieobliczalne skutki.

40-dniowa głodówka uczonej polskiej.

Pisma londyńskie donoszą, iż doktorka polska, pani Lipińska, której książka „Kobiety lekarze" otrzymała w zeszłym roku pierwszą nagrodę w paryskiej Akademji medycznej, przebywając obecnie w Londynie, ukończyła właśnie czterdzieści dni dobrowolnej głodówki. Godnym podkreślenia jest fakt, iż przez pierwszych trzydzieści dni pani Lipińska nie tylko nie spożyła ani odrobiny strawy, lecz nie mniej nie wypiła ani kropli żadnego płynu.

Prasa londyńska zaznacza, iż jest to pierwszy wypadek, w którym człowiek utrzymał się przy życiu, obchodząc się bez kropli wody przez tak długi okres czasu

Głodówka pani Lipińskiej jest tembardziej imponującą, że nie jest ona bynajmniej, --jak u bohaterskiego burmistrza miasta Cork, Mac Swiney'a, lub u innych Irlandczyków, — rozpaczliwym gestem samoobrony narodowej, aktem patrjotyzmu, lecz pełnem podziwu poświęceniem dla dobra wiedzy, eksperymentem, mającym wzbogacić naukowe doświadczenia medyczne.

Miły złego początek, lecz koniec żałosny.

Hrabia de Polignac i piękna Rajmunda. — Wieczór i noc upojenia. — Smutne rozczarowanie. — Hrabia de Polignac i książe de Murat to jedno.

Młoda, przystojna 28-letnia dziewica Rajmonda Paulmy miała swój „beau jour" w któryś słoneczny dzień lutowy. — Właśnie elegancko ubrana siedziała w jednej z lepszych restauracji bulwarów, i zjadała ze smakiem obiad, przysłuchując się tęsknym tonom walczyka i twosteppu, wygrywanego przez kapelę. Już zapłaciła rachunek i wyszła z restauracji, gdy nagle podbiegł za nią garson restauracyjny i podał jej bilecik, na którym wypisane były te dziwne słowa.

„Hrabia Paweł de Polignac wyraża trwożnie swe życzenie ujrzenia cudownej pani Raymondy Paulmy."

Któżby się oparł takiemu zaproszeniu. Tyle miłych rzeczy w tych kilku słowach. Pani Raymonda wraca tedy wzruszona pod restaurację. Tu czeka wykwintny automobil u wejścia do lokalu. Dłoń w białej, eleganckiej rekawiczce daje zbliżenia się. Drzwiczki auta otwierają się, i młody elegancki mężczyzna w monoklu, prosi ładną kobietę, by zajęła miejsce u jego boku.

Auto rusza. Zaczyna się cudowna rozmowa dwojga ludzi. -— Serca biją. Oczy błyszczą. Oboje młodzi jadą do hotelu na ulicy Moskwa, tam spędzają miły wieczór i upojną noc.

A gdy jawił się blady świt...

Dopiero następnego dnia hr. Paweł oświadczył pannie Raymundzie, że jest chwilowo w przykrej sytuacji finansowej. Notarjusz jego mieszkający na przedmieściu Montmartre opóźnił się z dostarczeniem mu czeku na 25.000 franków. Hrabia potrzebuje więc kilkuset franków bardzo pilnie, by wyrównać rachunek dla szofera, którego auto od 2 dni bezustannie czekało na dole hotelu.

Młoda kobieta mogłaż nie ufać uwodzicielowi?

Panna Paulmy miała pełne zaufanie do swego hrabiowskiego amanta, poprosiła go zatem, by pojechał wraz z nią do Banku, gdzie miała swe konto bieżące i tu wyciągnęła paręset franków, by tą sumką wybawić z kłopotów pięknego Pola. Potem oczywiście zjedzono smaczne śniadanie w restauracji, skąd hrabia de Polignac poprowadził swą nadobną sympatję do jubilera, by jej tu kupić małe. a ładne wspomnienie wspólnego pobytu i wspólnych miłych chwil. Ale po ukończeniu zakupów, hrabia oświadczył, że musi bezwłocznie udać się do swego adwokata skąd powróci po kilku minutach odebrawszy swój czek, by dalej towarzyszyć wybranej swego serca.

Ale niestety jak Lohengrinowski łabędź znikł hrabiowski kochanek, a pannie Rajmundzie nie pozostało nic innego, jak opowiedzieć swą awanturę miłosną policji, która twierdzi, że ów gagatek nie pierwszy raz popełnia taki kawał, a ostatnio występował podobny filut pod nazwiskiem księcia Murata. Na razie jednak zgrabny hrabia znikł bez śladu.

Zemsta zrozpaczonego kochanka.

Tajemniczy gość [w czarnem odzieniu. — Oblany] gryzącym płynem. — Adjutant sztabowy sprawcą okropnego czynu.

Pisma francuskie opisują niezwykły wypadek, jaki miał miejsce w miasteczku francuskiem Samois. Oto w sklepie masarskim Kamila Le Cric pod wieczór siedział właściciel przy kasie, obliczając kasę dzienną. Nie daleko od niego, pomocnik sklepowy przygotował pieczeń wieprzową.

Nagle jakiś czarny cień jawił się w masarni. Jakiś człowiek cały w czarnem ubraniu mający oczy zasłonięte czarnymi okularami, w szerokiej pelerynie, stanął jak widmo przed kupcem i jego pomocnikiem. Gwałtownym gestem wyciągnął tajemniczy gość wielką strzykawkę, skierował ją w stronę Le Crica, i oto kupiec nagle został oblany jakimś palącym płynem, iż w sklepie rozległ się prawdziwy ryk bólu. — Le Cric został dosłownie cały oblany witryolem. Pomocnikowi handlowemu dostało się także parę kropel żrącego płynu.

Czarny cień, zużywszy swą amunicję, znikł bez śladu.

Policja rozpoczęła energiczne śledztwo celem wykrycia sprawcy tajemniczego zamachu. — I wtedy wykryło się, że motorem tego aktu zemsty jest oczywiście kobieta. Stwierdzono więc, że Le Cric ożenił się rok temu z niejaką panną Martin. Poprzednim narzeczonym jej był niejaki Seyller adjutant sztabowy wojsk technicznych, przebywający stale w Paryżu. Bardzo rozkochany w pięknej pannie Martin, kilkakrotnie oświadczył się o jej rękę,ale był odrzucony.Pierwszeństwo w walce o rękę panny Martin, odniósł bogaty masarz.

Wojskowy postanowił się zemścić na kochance.

Stwierdzono, że Seyller kilkakrotnie przyjeżdżał z Paryża do Sannois, ukazując się tam w różnych przebraniach. W porze popełnionego zamachu dostał właśnie urlop służbowy, a listy z groźbami wysyłane do Le Crica, były pisane jego ręką. Rewizja dokonana w mieszkaniu Seyllera odnalazła czarną pelerynę, i dwie seryngi podobne do tej, której użył sprawca okrutnego czynu podczas zamachu. Skonfrontowanego z pomocnikiem sklepowym, rezpoznał tenże jako sprawcę zamachu.

Seyller zaprzecza jednak z całą stanowczością, jakoby dopełnił ten czyn. Mimo to został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Ofiara zaś okrutnej zemsty Le Cric, cudem ma zwrok uratowany, jest jednak straszliwie poparzony i twarz będzie miał zdeformowaną.

WESOŁY KĄCIK.

Humor żołnierski.

— Nie wiesz kolego, do czego służą saperzy?

— Saperzy? Oni budują mosty.

— Tak! A do chrztu dzieci nie trzymają?

— Nie, a bo co?

— Bo słyszałem, jak wczoraj proboszcz mówił do organisty: gdzie się tylko zjawią te przeklęte sapery, to zaraz muszą być chrzty.

—

— Jak myślisz, Kuba, spytał jeden piechur drugiego, czy my dostaniem Górny Śląsk?

— Dostać, to go może nie dostaniem, ale wziąć to go napewno weźmiem.

—

— Słuchajcie, a gdzie to przydzielili Antka?

— Do kawalerji. Jego ojciec był przecie żokiejem na wyścigach.

— No, to mnie Borucha Gitgerynda pewne przydzielą do marynarki.

— Dlaczego?

— Bo mój ojciec handlu[illegible] Starym Rynku.

Czy wiecie, że bez Śląska Górnego w Polsce przemysł się nie rozwinie?

Czy wiecie, że bez Śląska Górnego czeka nas nędza i niewola ekonomiczna?

Czy wiecie, że utrata Śląska Górnego grozi nam utratą niepodległości?

Do czynu! Do ofiar! Do pracy!

Składajmy hojne ofiary na wyzwolenie Śląska Górnego

w Redakcji „Kurjera Częstochowskiego".

Obwieszczenie.

Do rejestru Handlowego działu **A** Sądu Okręgowego w Częstochowie wciągnięto następujące firmy:

15 maja 1920r.

Pod № 869. Firma Kazimierz Wróblewski Handel mięsem i wyrobami mięsnymi w Częstochowie, ul. Stradomska 4. Istnieje od r. 1913. Właściciel Kazimierz Wróblewski, syn Franciszka w Częstochowie, ul. Stradomska 4.

Pod № 870. Firma Rejla Gabel Sprzedaż towarów bawełnianych i cajgn w Częstochowie, Garncarska 25. Handel prowadzi od r. 1919. Właścicielka Rejla Gabel, Częstochowa ul. Garncarska 25.

Pod № 871. Firma Feliks Krajewski. Warsztat mechaniczny w Częstochowie, ul. Zielona 60a. Przedsiębiorstwo istnieje od r. 1914. Właściciel Feliks Krajewski, syn Józefa w Częstochowie ul. Zielona 60a.

Częstochowa, dnia 21 stycznia 1921 r.

Sędzia Rejestrowy *A. Ostrowski.*

p. o. Sekretarza *W. Wolniak.*

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski, Odbito w Drukarni „Udziałowej"